

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.

♪ [KASAI – „Sun Spirit”]

„If you weren't there I would be dead by now

Pushed into the abyss, left twisted in the wind

You say "I don't believe it, you're a dreamer,

You're mistaking me for someone else..."

MAGDALENA MISZEWSKA: **Przed mikrofonem Magdalena Miszewska. Zapraszam na kolejny odcinek Audycji Kulturalnych. Tym razem muzyczny. A rozmawiam z Kasią Piszek. Cześć.**

KATARZYNA PISZEK: Cześć.

MAGDALENA MISZEWSKA: **Kasia Piszek, która teraz występuje jako Kasai – Warszawska wokalistka, pianistka, kompozytorka, autorka tekstów, aranżerka, producentka – musiałam to sobie wszystko zapisać bo mogłabym nie zapamiętać – a do tego jeszcze mogą Cię kojarzyć, ci którzy chadzają na koncerty Moniki Brodki na przykład.**

KATARZYNA PISZEK: Tak.

MAGDALENA MISZEWSKA: **Albo Rity Pax albo słuchali płyty Artura Rojka, z którym też współpracowałaś. Jako Kasai wydałaś debiutancką płytę „Equals” i wczoraj odbył się premierowy koncert w Warszawie. Chciałabym Ciebie zapytać jak się dzisiaj czujesz? Bo można pewnie wiele razy tego doświadczać ale swoją własną,**

pierwszą płytę premieruje się tylko raz i to było wczoraj. I jak się masz? Jak to było wczoraj? Jak się wracało do rzeczywistości dzisiaj rano?

KATARZYNA PISZEK: Wydaje mi się, że jeszcze nie wróciliśmy. Cały czas żyjemy tym co się wydarzyło wczoraj bo rzeczywiście to było dla nas zaskakujące. Bo pierwszy raz nam się udało zagrać tak po kolei bez różnych przystanków po drodze, czyli że coś się zepsuło (śmiej) ktoś nie wszedł, nie wiem, ja czegoś nie słyszałam więc to że to się udało zagrać bezkolizyjnie, to znaczy bez tych takich chochlików technicznych to naprawdę to niesamowite, to po pierwsze. To jest już taki ogromny atut tego koncertu, aczkolwiek to co nas chyba najbardziej zaskoczyło poza tym to atmosfera i ludzie, którzy przyszli nas słuchać, mimo że nas jednak dzieliła pewna taka odległość ale widocznie to było potrzebne, żeby tak każdy miał więcej przestrzeni dookoła siebie. Byliśmy zaskoczeni odbiorem.

MAGDALENA MISZEWSKA: **To też wyjątkowy koncert, dlatego że zazwyczaj przychodzą na niego znajomy, rodziny i jest dużo wzruszeń. Ja trochę podglądałam publiczność i niektórym się trochę kręciła łza w oku. Ja nie wiem czy to był czyjś tata ale mogło tak być.** (śmiej)

KATARZYNA PISZEK: No właśnie, to jest niesamowite. I powiem szczerze, że te koncerty są najtrudniejsze wbrew pozorom, właśnie dla znajomych to mi przypomina wypływający statek z portu, że żegnają najbliżsi, machają, że to jest takie emocjonalnie najtrudniejsze. Bo jest taka wysoka poprzeczka wewnętrznie, że chce się pokazać z jak najlepszej strony swoim rodzicom, przyjaciołom, najbliższym i to jest naprawdę trudne emocjonalnie, aczkolwiek wczoraj udało nam się, wydaje mi się, odseparować te właśnie emocje. Trudno mi powiedzieć i nie będę mówiła też za kolegów, natomiast ja tak miałam, takie poczucie, że tworzymy taki monolit i każdy może się czuć bezpiecznie. Ja się czułam bezpiecznie bardzo. Patrzyłam na każdego z nich i czułam spokój.

MAGDALENA MISZEWSKA: **Przed koncertem ktoś mnie zapytał, czy będą piosenki o miłości i ja odpowiedziałam, że oczywiście bo ja jestem zdania, że każda piosenka jest, w ten czy w inny, sposób o miłości bo też o miłości można mówić na tyle różnych sposobów i ona może dotyczyć tylu ludzi i tylu rzeczy i tylu idei, że trudno**

byłoby napisać piosenkę, która nie jest o miłości. I chciałam zapytać Ciebie, czy Ty się z tym zgadasz?

KATARZYNA PISZEK: Tak, zgadzam się. To jest chyba temat, który jest wciąż „kontrowersyjny” to nie jest dobre słowo, aczkolwiek jest wiele nieporozumień na temat miłości, takie mam wrażenie. Każdy człowiek ma zupełnie inny stosunek do miłości i to jest ciekawe, że tych koncepcji jest wiele i to jest takie nieskończone. Opowiada się o muzyce w różny sposób ale rzeczywiście to jest taka siła, która determinuje wszystko w życiu.

MAGDALENA MISZEWSKA: **Bo to przecież nie trzeba wcale śpiewać, że się kogoś kocha żeby piosenka była o miłości..**

KATARZYNA PISZEK: (wtrącenie) Otóż to.

MAGDALENA MISZEWSKA: **.. Bo miłości można nie chcieć i też o tym zaśpiewać. I to słowo „love” może się nigdy w piosence nie pojawić, a jednak ona będzie się po prostu gdzieś tam przez różne wersy przebijała i wydaje mi się, że tak jest na Twojej płycie, jeżeli dobrze ją interpretuje, chociaż podobno można mieć interpretacje taką jaką się po prostu ma i nie ma w tym nic złego ale właśnie to słowo „love” czasem jest, czasem go nie ma ale gdzieś właśnie te emocje ciągle czuć.**

KATARZYNA PISZEK: Powiem szczerze, że przechodziłam przez różne procesy, niekiedy trudne i zadawałam sobie wiele pytań właśnie odnośnie miłości i tego co tak naprawdę, nie tylko mówię takiej miłości kobieta mężczyzna, tylko bardziej miłości człowieka do człowieka. Gdzie to się zaczyna, gdzie to się kończy, jakby próbowałam to sobie na nowo zredefiniować. Zbudować sobie coś co, znaczy zbudować, ciężko właśnie o tym powiedzieć bo wydaje mi się, że to jest po prostu idealne takie jakie jest, tu i teraz. I właśnie ta relacja i ta świadomość tego właśnie, że wszystko jest dobre w tym momencie. Nie wkrada się tam nic złego, to znaczy ta miłość jest jakby taka czysta, jak jest właśnie w tym momencie. I dokopanie się do tej takiej, można to nazwać prawdą, zmienia rzeczywistość.

MAGDALENA MISZEWSKA: **I też w kontekście myślenia o samym sobie też można pisać piosenki, o różnych uczuciach odnośnie tego co się we własnej głowie u człowieka dzieje.**

KATARZYNA PISZEK: Tak, tak, tak.

MAGDALENA MISZEWSKA: **Czyli wszystkie piosenki są po prostu o miłości. O miłości jest też płyta Kasai. Ty piszesz piosenki dla innych artystów. Napisałaś teraz piosenki tylko dla swojego projektu. Czy to było tak, bo zakładam że one nie powstały wszystkie w jednym czasie - tak mi się wydaje, że chyba tak nie było – czy pisząc właśnie dla innych artystów i być może w podobnym czasie pisząc dla siebie wiesz od razu, która piosenka będzie czyja. Czy to jest tak, że jak się pisze dla jakiegoś innego artysty to po prostu jest zlecenie „Tutaj, słuchaj, musisz napisać dla tego i dla tego piosenkę” i Ty wtedy już siadasz z myślą o tej osobie? Czy po prostu czasem jest taki pomysł i Ty myślisz sobie „O! To będzie pasowało na przykład do kogoś tam” albo „A to będzie pasowało tylko do mnie”? Jak to wygląda, kiedy się komponuje?**

KATARZYNA PISZEK: To jest bardzo ciekawe bo dzisiaj właśnie nawet miałam ciekawą rozmowę, o tym w jaki sposób nawet pasja może się zmienić w coś zupełnie odwrotnego, kiedy to się staje jakby takim musem, czyli w tym przypadku pisząc piosenki dla kogoś, mimo że to jest fantastyczna praca i fantastyczna podróż w głąb, z kolei, czyjejś psychiki i próby oczywiście bo to nie jest tak do końca, że.. bardziej to nazwę próbą zrozumienia drugiego artysty i tego czego oczekuje, co go naprawdę interesuje w życiu. Natomiast jeśli to się staje takim, może nie przykrym ale jednak obowiązkiem, to w moim przypadku pisanie tak po prostu piosenek dla siebie wtedy umownie bo to nie jest do końca tak, że z takim nastawieniem siadam do pracy tylko potrzebuje tej przestrzeni takiej tylko mojej. I te piosenki się w pewnym momencie po prostu pojawiały jako taka rzeczywistość równoległa.

MAGDALENA MISZEWSKA: **A jak się wychodzi po tylu latach, bo Ty jesteś od wielu lat związana z muzyką i właśnie i koncertujesz i komponujesz dla innych, jak wyjść ze swojego bezpiecznego i dosyć dużego instrumentu teraz na środek sceny i choćby nawet zatańczyć bo to wczoraj widziałam, to było trudne? Czy to się jakoś wiąże z porzuceniem takiego bezpiecznego miejsca? Czy wcale tego nie odbierałaś, że tam Ci jest bezpiecznie?**

KATARZYNA PISZEK: Odbierałam. Tak. Przez wiele lat czułam, że to jest moje miejsce – gdzieś z tyłu. Nie wiem w sumie czemu tak się wydarzyło, po prostu wydaje mi się, że oddałam się temu bez reszty i nie zadawałam sobie takich pytań, które teraz sobie zadaje. Natomiast rzeczywiście wyjście z tej strefy komfortu nie było przyjemne. To były turbulencje wręcz ale teraz to już nie odczuwam tego. Wyjście na taki jakby poród był trudny, a teraz jeszcze z tymi ludźmi, z którymi pracuje, z którymi jestem na scenie to jest naprawdę niesamowite przeżycie. To już można tylko właśnie czuć przyjemność z tego co się robi i ja przynajmniej tak czuję i wiem, że to jest taka ścieżka, to jest ta droga, którą chce podążać.

MAGDALENA MISZEWSKA: **Bo podobne doświadczenia ma za sobą perkusista, z którym grasz i z którym nagrywałaś płytę – Łukasz Moskał, który także grał z innymi polskimi zespołami, a później zdecydował się na swój własny projekt „Sister Wood”, z którym już chyba nic się niestety nie dzieje ostatnio.**

KATARZYNA PISZEK: Bardzo ubolewam nad tym, dlatego że to jest piękny projekt. Mam nadzieję, że wrócą do grania. Zresztą Łukasz jest bardzo kreatywny, on te pisze piosenki. Jest bardzo muzykalny, zresztą polecam płytę, która niebawem się ukaze „Portrety” – to jest płyta wydana przez You Know Me Records. Tam można znaleźć propozycje kilku fantastycznych perkusistów, Huberta Zemlera na przykład, Michała Bryndala, Janka Młynarskiego i właśnie Łukasza Moskala, który powiem szczerze, że wszystkich zaskoczył tym co mu siedzi w głowie. Znaczący ja podejrzewałam, że to będzie bardzo dobre, natomiast cieszę się, że on w takim zacnym gronie się pojawia teraz i też niebawem zagrają również specjalny koncert, na który oczywiście (śmiech) wszyscy najbliżsi się wybierają. Wybieramy się my również.

MAGDALENA MISZEWSKA: **Ale wspomniałam o tym bo myślałam, że może się podzielił z Tobą jakimiś swoimi sposobami na to jak tutaj właśnie ten tranzyt wykonać z koncertowania z kimś, a pracowania już tylko nad własnymi pomysłami.**

KATARZYNA PISZEK: Do tej pory chyba tylko z wokalistami takie rozmowy prowadziłam. Z Łukaszem jakoś, nie wiem w sumie, to jest tak naturalne że on pisze. Wiedziałam, że udziela się w różnych projektach i pisze piosenki, że jakoś tak nie mieliśmy takiego poczucia, że musimy jakoś o tym porozmawiać, nie wiem w sumie czemu. Aczkolwiek, z wokalistami chyba jest tak, i wokalistkami, że chyba widocznie potrzebujemy takiego większego wsparcia żeby upewnić, że „tak, to jest ta droga. Idź nią, w ogóle trzymam kciuki”. To mnie też zaskakuje w tym środowisku, że to jest, że nie ma zawiści tylko jest duże wsparcie.

MAGDALENA MISZEWSKA: **I duże przenikanie się właśnie różnych muzyków w różnych projektach..**

KATARZYNA PISZEK: (wtrącenie) Tak.

MAGDALENA MISZEWSKA: **.. Co czasami problemy logistyczne po prostu może stwarzać. I zastanawiam się jaki Ty masz pomysł na swój zespół? Bo pracowałaś w różnych konfiguracjach. Pracowałaś w zespole, w którym grałaś koncerty ale jednak czyjeś pomysły były tą główną drogą. W Ricie Pax chyba było tak, że wszyscy razem tworzyliście od początku piosenki. W przypadku Kasai jest jeszcze inaczej bo.. no właśnie chyba Ty lepiej opowiesz jak to wygląda, jeżeli chodzi o Ciebie i pozostałych muzyków. No bo przede wszystkim warto zwrócić uwagę na to, że nie wszyscy którzy nagrywali z Tobą płytę grają z Tobą koncerty, no i przede wszystkim zgranie z orkiestrą jest problematyczne, a ona tutaj także ma swój duży udział na płycie „Equals”. Łukasz Moskał jest i na nagraniach i na płycie. Pozostali muzycy są inni, czyli właściwie jak Kasai funkcjonuje?**

KATARZYNA PISZEK: Obecnie właśnie udało nam się zebrać skład, w którym zagraliśmy ten premierowy koncert. To też trochę trwało bo w momencie, kiedy zaczęłam pracować

z Łukaszem w zespole Moniki Brodki to czułam, żebyśmy coś zrobili razem. Bałam się trochę mu to zaproponować bo wiedziałam, że on jest też zapracowany. Bardzo ceni sobie swoją rodzinną przestrzeń i tak troszkę miałam obawy, że może nie mieć czasu, dlatego też zostawiłam to na taki odpowiedni czas. Z Łukaszem Czekalą, który gra na skrzypcach i różnych syntezatorach, filtrach i ciekawych instrumentach znamy się ze studiów. Byliśmy razem na roku i też od prawie samego początku coś nas do siebie przyciągało i tak zostało. Resztą Kamila – moja przyjaciółka i menadżerka – jest partnerką Łukasza więc to wszystko jest takie rodzinne i taki chyba był klucz. Zresztą to nie jest chyba świadome do końca, to jest takie właśnie, że to wynika z potrzeby pracowania z ludźmi, z którymi ma się więź albo w której jakby ta więź, może jakoś nie bardzo głęboka, natomiast jakby też w procesie, że razem możemy do czegoś dojść, każdy indywidualnie aczkolwiek interesują nas podobne rejony muzyczne i to zawsze był zresztą, wydaje mi się, taki drogowskaz, jeżeli chodzi o relacje międzyludzkie, że właśnie to poszukiwanie głębi, takich bardziej głębszych w ogóle relacji.

♪ [KASAI - „Vision Quest”]

MAGDALENA MISZEWSKA: A z perspektywy kompozytorki, czy to jest dla Ciebie ważne, że masz jakiś swój pomysł i chciałabyś żeby muzycy, z którymi pracujesz rozumieli ten sam pomysł i w związku z tym chcieli z Tobą grać? Czy jednak chciałabyś też część rzeczy może, a może wszystko też z czasem współtworzyć z nimi od początku. Jak to widzisz w przypadku tego projektu?

KATARZYNA PISZEK: Sama jestem ciekawa co z tego może wyjść bo w zasadzie jestem otwarta na ten zespół, na jego kształt i na jego zmieniające się oblicze bo oczywiście potrzebowaliśmy stworzyć bazę taką, która mimo wszystko jakby czuje, że to jest baza, że to nie jest jakby skończona forma tylko, że to jest jakby sam początek. Dodam tylko bo wspomniałam, że mówiliśmy o Łukaszu Moskalu i Łukasz Czekale, dodam tylko, że na gitarze gra Bartek Samitowski i na basie gra Ludmiła Ołtarzewska. To jest też bardzo ciekawe, że obydwójce są zupełnie z innych środowisk, poniekąd związanych z muzyką. Bartek muzyką się interesuje od lat i gdzieś tam wydaje mi się, że to jest naturalne, że tą gitarą się zajął już tak można powiedzieć na poważnie. Natomiast on jest psychoterapeutą więc to jest też ciekawe, że te przestrzenie się mogą przenikać. Ludmiła Ołtarzewska z kolei pracuje w Operze Narodowej. Z muzyką jest związana ale z tej takiej trochę innej strony. Jednak praca w Teatrze to jest też

trochę coś innego, także tworzymy taki ciekawy twór, ciekawy zespół złożony z bardzo interesujących ludzi, którzy eksplorują zupełnie jakby takie czasami, można by powiedzieć, skrajne, różne przestrzenie, dlatego to nie jest zamknięta forma. Tylko ona cały czas ewoluuje.

MAGDALENA MISZEWSKA: **Wracając do płyty. Ja muszę Ciebie zapytać bo ja nigdy nie byłam dobra w zapamiętywaniu takich rzeczy ale czy wy zagraliście ją w tej samej kolejności podczas koncertu albo w bardzo podobnej?**

KATARZYNA PISZEK: Tak.

MAGDALENA MISZEWSKA: **Te piosenki bardzo ładnie się układają w jedną całość, w jedną opowieść z punktem kulminacyjnym w „Salvages”, tak bym go umieściła. I właśnie podejrzewałam, że chyba dobrze pamiętam, że to jest ta kolejność. Czy to było celowe działanie, że po prostu tak powstawały te piosenki, żeby stworzyć te piosenki na płycie? Czy przypadkiem to wyszło? Bo one po prostu były i udało się je tak ułożyć.**

KATARZYNA PISZEK: One w kontekście płyty ciekawie się ułożyły, że pewnym momencie jedna po drugiej, okazywało się że to jest zapis procesu mojego wewnętrznego i podobnie jest z koncertem, że nie umiałabym takich łączyć skrajnie, że to jest jakby, nie wiem, wyciąć kartki albo wyrwać z pamiętnika, porzucić (śmiech) albo nie wiem, jakoś.. to nagle to traci sens, dlatego chciałam się trzymać tej kolejności. Tam się pojawiły też covery i one też ciekawie się wkleiły ale tak jest rzeczywiście, że mamy poczucie jeszcze, że to jest mocniejsze dzięki temu, dzięki tym piosenką.

MAGDALENA MISZEWSKA: **Jasper się pojawił** (śmiech)

KATARZYNA PISZEK: (śmiech)

MAGDALENA MISZEWSKA: **w piosenkach po niemiecku. To jest chyba dodatkowy jakiś taki element odcinający jakąś taką, wydaje mi się, często się o tym mówi, polską publiczność bo chyba Ty też dużo o tym myślisz, o tym śpiewaniu po angielsku, a nie po polsku. Ja myślałam, że w dwa tysiące dziewiętnastym roku już nie trzeba o tym rozmawiać.**

KATARZYNA PISZEK: (wtrącenie) No właśnie tak.

MAGDALENA MISZEWSKA: **I ja zawsze przyjmowałam te piosenki właściwie jako całość, niezależnie od tego w jakim są języku i to nie tyczy się tylko angielskiego bo zdarza mi się słuchać piosenek zespołów z Ukrainy na przykład..**

KATARZYNA PISZEK: (wtrącenie)

MAGDALENA MISZEWSKA: **I to też specjalnie mi nie przeszkadza.**

KATARZYNA PISZEK: Mi tak samo. (śmiej)

MAGDALENA MISZEWSKA: **A teraz pomyślałam sobie, że tutaj dokładasz jeszcze tej biednej publiczności piosenkę po Niemiecku i będzie jeszcze trudniej. Czy to ciągle tak jest, że jednak polska publiczność bardzo chce żeby po polsku śpiewać.**

KATARZYNA PISZEK: To jest tak przedziwny temat, którego nie rozumiem i stwierdziłam w pewnym momencie, że nie jestem w stanie, jakby głowa mi wybuchnie od tego, dlaczego tak jest. I rzeczywiście jak zaczęłam się nad tym w ogóle nie skupiać tylko rozwijać zespół i rozwijać to co mamy do przekazania pozawerbalnie to jakoś mam większy spokój. Pomyślałam sobie, że Niemiecki, te może chciałam po hiszpańsku coś na pewno zaśpiewać – bardzo lubię ten język – i tak czuje, że to jest wszystko w naszych głowach, że te bariery to jest sztuczny twór i może się jakoś w ten sposób okaże. Zresztą wspomniałaś Jasper po

niemiecku. Ja mam takie wrażenie, że ta piosenka, że ludzie się najlepiej przy niej bawili, naprawdę. Widziałam uśmiech od ucha do ucha, mimo że jestem pewna, że większość ludzi zna angielski bardziej niż niemiecki, chociaż mogę się mylić oczywiście bo to są nasi sąsiedzi. Więc to był taki trochę żart ale też okazuje się, że ten język jest naprawdę najmniej istotny na koncercie, dlatego że to co dociera to nie słowa. Słowa wydaje mi się, gdzieś po drodze, gdzieś pomiędzy. A tak naprawdę to o coś zupełnie innego chodzi.

MAGDALENA MISZEWSKA: **A wspomniałaś o tym hiszpańskim i od razu mi się przypomniał pewien hiszpański muzyk, który gra na perkusji w zespołach reggae'owych i rozmawiałam z nim kiedyś i powiedział, że on jest fanem Perfectu, więc jeżeli Hiszpanom nie przeszkadzają piosenki po polsku to..**

KATARZYNA PISZEK: Łał (śmiech)

MAGDALENA MISZEWSKA: **To nikomu nie powinny przeszkadzać po angielsku. Tak, bardzo się zdziwiłam.**

KATARZYNA PISZEK: To jest też niesamowite. Tak, to jest rzeczywiście bardzo zaskakujące.

MAGDALENA MISZEWSKA: **Także nie ma co się obawiać i można śpiewać w dowolnych językach. Akademia Muzyczna w Katowicach też się.. no jeszcze się nie pojawiła jako nazwa ale studia i to połączyło Cię z Łukaszem Czekalą i jazz – o którym podobno wiedziałaś, że nie będziesz się nim nigdy zajmować, nawet idąc dopiero na studia.**

KATARZYNA PISZEK: Chyba nie do końca tak, że już na wstępie wiedziałam, że się tym nie będę zajmować bo to mnie pochłonięło na parę lat. Myślę, że gdzieś w środku, gdzieś na trzecim roku jak zbliżałam się do dyplomu to wiedziałam, że mój dyplom nie będzie stricte jazzowy. Na szczęście tam jest taka furtka dla wszystkich mniej ortodoksyjnych ludzi, którzy jednak interesują się muzyką improwizowaną, lubią też muzykę nie do końca taką mainstreamową,

popową, tylko taką właśnie alternatywną i tą furtkę sobie otworzyłam i weszłam już z pełną mocą, że właśnie pisząc swoje piosenki, które w ogóle nie były jazzowe i to się udało przez to, że na szczęście ten wydział jest dość taki pojemny, to znaczy właśnie nie tylko muzycy jazzowi tam mają szansę się rozwijać ale ten jazz jest jakby taką podstawą i całe szczęście, dlatego że to jest ogromnie rozwijające i bardzo inspirujące i wciąż słucham muzyki jazzowej i nie wyobrażam sobie, że mogłabym jej nie słuchać.

MAGDALENA MISZEWSKA: A czy była jakaś inna droga dla Ciebie, niż zajmowanie się muzyką? Skoro dorasta się w domu, w którym rodzice tą muzyką się zajmują?

KATARZYNA PISZEK: Tak. Chciałam być prawnikiem najpierw..

MAGDALENA MISZEWSKA: (wtrącenie) I co wtedy mówią rodzice muzycy, jeśli ich dziecko chce być prawnikiem? Bo to co mówią rodzice prawnicy dziecku, które chce być muzykiem to mogę sobie wyobrazić. (śmiech)

KATARZYNA PISZEK: (śmiech) No tak, tak, ja też. Tak szczerze mówiąc moi rodzice chyba nie do końca potraktowali to poważnie i ja też nie. Interesowałam się prawem, natomiast muzyka była zawsze na pierwszym miejscu i dobrze, że sobie zdałam sprawę odpowiednio wcześniej bo byłoby mi trudno gdybym nagle na studiach prawniczych stwierdziła, że chyba jednak zmienię kierunek. Jednak chyba w ogóle pójdę do Akademii Muzycznej. Także dobrze, że to było w maturalnej klasie, że jednak prawo.. zresztą to nie wyklucza mi ponownego studiowania, lubię się uczyć więc może to prawo jeszcze się pojawi w moim życiu.

MAGDALENA MISZEWSKA: To jeszcze do koncertów wróćmy na koniec bo już sporo o nich mówiłyśmy ale jeszcze jedna rzecz mnie nurtuje bo ja wiem, że Ty też chodzisz na koncerty i przeżywasz koncerty swoich ulubionych koncertów, no myślę jak każdy, ale czy masz już jakąś swoją receptę właśnie współpracując wcześniej z innymi muzykami, a teraz tworząc swój własny projekt na to co zrobić, żeby z tamtej strony sceny, z tej waszej osiągnąć ten efekt, który czuć wśród publiczności, kiedy jest się na bardzo dobrym koncercie.

KATARZYNA PISZEK: To jest jakaś taka przestrzeń, która jest tajemnicza bo tak naprawdę koncert koncertowi nie równy. Nie zawsze udaje się podłączyć pod taką wibrację, która zmienia całkowicie rzeczywistość, tak to postrzegam jako odbiorca, że wiele jest takich koncertów i zespołów, które wszyscy lubimy i nie zawsze czegoś takiego się doświadcza. Powiem szczerze, że ja doświadczyłam takich koncertów kilak razy w życiu. I to był na przykład koncert Annoni w Ostrawie na Festiwalu Colours of Ostrava. To jest taki koncert, po którym, albo film właśnie bo tak się też często zdarza, że zapala się w światło w kinie i nikt się nie rusza z krzesła bo nie wiadomo gdzie iść i co zrobić nagle bo wszystko Ci wypada z rąk i tak miałam na tym koncercie. Zaczęło padać, kroić, byłam z przyjaciółmi i nie wiedziałam kompletnie co mam potem zrobić. Oni do mnie mówią, że może chodźmy coś zjeść, frytki, nie wiem, chodźmy napić się piwa. Ja byłam kompletnie jak dziecko, w ogóle nie wiedziałam jakie piwo, jakie frytki, o czym wy mówicie w ogóle. Przecież coś się wydarzyło jakiegoś spektakularnego więc coś naprawdę jakby pękło i przez te szczelinę jakieś światło oślepiające, po którym naprawdę ciężko funkcjonować. I takie koncerty to jest coś takiego do czego, ciężko powiedzieć dążę bo to nie jest dążenie. Wydaje mi się, że to jest też wszystko tu i teraz, tylko chyba trzeba się odpowiednio nastroić. Wysunąć nadajnik i słuchać uważnie co się tam pojawia.

MAGDALENA MISZEWSKA: **Ja zastanawiam się też zawsze, czy zespoły i publiczność odbierają te koncerty w podobny sposób. Jeżeli publiczność wie - nigdy nie jest tak, że wszyscy, ale że po większości twarzy widać, że to jest właśnie tego typu koncert. Czy zespół to wie? Czy może być tak, że zespół ten koncert uzna za jakiś tam pośredni albo taki, który był po prostu dobry ale czy mogą tego nie zauważyć? Czy to jest jednak coś takiego, co się właśnie czuje na scenie jakoś tak bardzo, że tak, że to jest dla wielu ludzi teraz ważne.**

KATARZYNA PISZEK: W przypadku Anoni wydaje mi się, że to byłoby i było ciężko wyczuwalne, dlatego że ma taką koncepcję na swoje koncerty, że w ogóle jej nie widać. Ona jest czarną postacią, gdzieś widać tylko cień. Jest wielki ekran, na którym są bardzo przejmujące obrazy i różne wizuale i zespołu również nie widać więc ciężko stwierdzić, można wyczuć ale naprawdę ciężko. Natomiast na tym samym Festiwalu występował zespół Anderworld i to był kolejny koncert, który mnie absolutnie zmiotł w inny sposób. I to było wyczuwalne, że to jest wymiana, to też jest mistyczne doświadczenie bo widać takiego szamana bo tak postrzegam Karla Hyde

– wokalistę i również współkompozytora tego zespołu. To jest szaman współczesny (śmiech) który ma naprawdę ogromną moc i dlatego właśnie łączy się z taką ogromną siłą, która jest bardzo taka atawistyczna też i stara, to nie jest nic nowego, to jest wszystko to samo. I doświadczenie tego, jakby czuć ten przepływ, że on daje ogromnie dużo, dostaje dużo i to jest jakby cały czas, jakby fala która powraca i polecam w ogóle takie koncerty.

MAGDALENA MISZEWSKA: Ja w przypadku takich zdecydowanie bardziej rozrywkowych, a mniej mistycznych to raz byłam pewna, że zespół wie, że to jest najlepszy ich koncert bo nie chcieli zejść ze sceny. To był Festiwal Reggae w Kolonii i organizatorzy już pokazywali zegarki i robili groźne miny spod samej sceny, a zespół The Void Union wiedział, że oni teraz nie mogą zejść i nie chcą w ogóle. I to było dla mnie takie jednoznaczne, że tak wiemy wszyscy razem, że tutaj się dzieją rzeczy.. no trudno ktoś będzie musiał poczekać ale jakoś można sobie można z tym poradzić. To ja wam życzę takich koncertów, żeby też wszyscy wiedzieli, że to jest bardzo ważna chwila. Kasia Piszek, czyli Kasai i płyta „Equals” debiutancka jest i ja słuchałam i polecam. I na koncercie też byłam i też polecam. I dziękuję bardzo za rozmowę.

KATARZYNA PISZEK: Dziękuję bardzo.

♪ [KASAI – „Quibble”]

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.